

Avihu Ronen, *Nidona lechaim* [Skazana na życie], Tel Awiw: Uniwersytat Hajfa i Jedijot Sfarim, 2011, 630 s.

Kilka miesięcy temu przeczytałem w języku hebrajskim książkę izraelskiego historyka Avihu Ronena pt. „Skazana na życie. Dzienniki i życie Chajki Klinger”¹. Książka poruszyła mnie tak głęboko, że od tego czasu właściwie nie przestaję o niej myśleć. Zastanawiając się nad jej tytułem, doszedłem do wniosku, że bohaterem tej przejmującej pracy jest nie tylko Chajka Klinger, ocalała z Zagłady bojowniczką będzińskiego getta, która później nie potrafiła się odnaleźć w nowej i wymarzonej ojczyźnie; jest nim również sam autor, Avihu Ronen, syn Chajki, przedstawiciel tzw. drugiego pokolenia po Holokauście.

Myślę więc o Chajce i jej życiu w tym jakże żydowskim, przedwojennym Będzinie, o jej planach i marzeniach. Myślę o wojnie, co wszystko brutalnie zburzyła, o Żydach, którzy stając się łowną zwierzyną, pozbawieni zostali zwykłych ludzkich praw, obowiązujących nawet w okupowanym kraju, i po prostu przestali być ludźmi. Zastanawiam się nad nieuchronnym i straszliwym dylematem, szczególnie tych młodych, świadomych i zaangażowanych: czy spokojnie przygotować się na najgorsze, po cichu licząc, że może coś się wydarzy, czy też stawiać opór i walczyć, choć w gruncie rzeczy wiadomo, że nie jest to gra o przeżycie, lecz o szybką i godniejszą śmierć. W tle przypomina się będący już dzisiaj truizmem cytat z Adorna, że „pisanie po Auschwitz jest barbarzyństwem”, który zastąpiłoby się czymś zgoła jeszcze bardziej banalnym: „jak w ogóle żyć po Holokauście”. W kontekście tym przypominają się wszystkie spektakularne samobójstwa wybitnych ocalałych z Zagłady twórców, takich jak Paul Celan, Jean Améry, Primo Levi, Bogdan Wojdowski, czy samej Chajki Klinger i innych mniej znanych. Wielu spośród nich wybrało na swą śmierć symboliczną datę 19 kwietnia, dzień wybuchu powstania w getcie warszawskim. Wracając w pamięci słowa wdowy po Wojdowskim Marii Iwaszkiewicz, która po śmierci męża powiedziała Czesławowi Miłoszowi: „Czy ty nie wiesz, że Holokaust zabija nawet ocalałych? Nie można z tym żyć”².

Chajka Klinger urodziła się w 1917 r. w Będzinie, gdzie Żydzi stanowili prawie 50 procent ogółu mieszkańców, w biednej chasydzkiej rodzinie. Na początku lat trzydziestych przystąpiła do syjonistycznej organizacji młodzieżowej Ha-Szomer ha-Cair. Planowała wyjazd do Palestyny, lecz wybuch wojny zastał ją w Będzinie. Już w 1939 r. region został wcielony do Rzeszy, przez co warunki życia ludności żydowskiej były nieco lepsze niż na innych terenach.

¹ Zob. też pamiętnik Chajki Klinger w tym numerze.

² Maria Iwaszkiewicz w audycji o Bogdanie Wojdowskim w programie drugim Polskiego Radia 18 IV 2013 r.

Nie utworzono jeszcze getta, a młodzieżowe organizacje mogły się wciąż rozwijać. Dość szybko główną areną działalności Chajki stał się folwark, gdzie członkowie Ha-Szomer ha-Cair żyli na pozór normalnie i oprócz pracy na roli mogli się spotykać, snuć plany, a nawet marzyć. Wczesnym latem 1942 r. przyjechał do Będzina na kilka miesięcy Mordechaj Anielewicz. 12 sierpnia tego roku rozpoczęły się masowe deportacje Żydów zagłębiowskich, stawało się jasne, że również oni podzielą los Żydów z Generalnego Gubernatorstwa. W konsekwencji i częściowo pod wpływem Anielewicza powstała zbrojna konspiracja.

Będzińskie getto, wytyczone w pełni dopiero jesienią 1942 r., przetrwało warszawskie o prawie cztery miesiące. Młodzi przywódcy w Zagłębiu doskonale się orientowali, co się stało z ich warszawskimi kolegami. Pragnęli pójść w ich ślady, marzyli może o innym końcu, niż tylko o bohaterskiej śmierci z bronią w ręku. 1 sierpnia 1943 r. rozpoczęła się ostateczna likwidacja getta w Będzinie. Słabo uzbrojeni powstańcy schronili się w zawczasu przygotowanych bunkrach, skąd próbowali walczyć z nacierającymi Niemcami. Większość zginęła na miejscu. Chajka Klinger została ujęta z bronią w ręku w jednym z bunkrów. Przeszła okrutne przesłuchanie, połączone z torturami; nie wydała jednak nikogo. Ocalała cudem. Na początku ukrywała się w grupie Żydów zajmujących się uprzątaniem byłej dzielnicy żydowskiej w Będzinie, a później wraz z garstką przyjaciół znalazła schronienie w Małej Dąbrówce nieopodal Katowic. To właśnie tam w czwartek 26 sierpnia 1943 r. zapisała pierwsze słowa swojego dziennika: „A więc żyję?! Czyż żyję? (Po tych wielu przeżyciach) wyrwałam się jednak z tego koła, środowiska śmierci, z punktu wysiedleńczego – i siedzę tu. Sama z Chawką w pokoju, oderwana od całego świata – w ciszy i spokoju. Odpoczywam. Odpoczywam – żyję. Widocznie zapomniałam już, co znaczy w normalnym języku życie”.

Przez kolejne cztery miesiące Chajka opisuje wspomnienia z minionych czterech lat. Ostatni wpis dokonany został 17 grudnia 1943 r. W rezultacie powstał unikatowy i niezwykły dokument. W dziesięciu szkolnych zeszytach rozciągają się dramatyczne i tragiczne dzieje będzińskich Żydów.

Pod koniec grudnia 1943 r. w grupie towarzyszy z żydowskiego podziemia Chajka przekroczyła granicę ze Słowacją, następnie przez Węgry i Istantuł dotarła na początku marca 1944 r. do Palestyny.

W Europie trwała wciąż wojna, prawie wszystkie getta w okupowanej Polsce zostały już zlikwidowane. Likwidacji uległy również wielkie obozy zagłady: Treblinka, Sobibór i Bełżec. Armia Czerwona zbliżała się do Lublina, a Niemcy ewakuowali obóz na Majdanku, przewożąc większość więźniów do Auschwitz. Na Węgrzech rozpoczęła się masowa eksterminacja Żydów, z których większość wysłano także do KL Auschwitz.

W tym czasie syjonistyczni przywódcy zajmowali się innymi problemami niż kwestia ginących w obozach śmierci w okupowanej Polsce Żydów, tym bardziej że śmierć w głodujących gettach i później w obozowych krematoriach trudno było nazwać wystarczająco godną syjonistycznych marzeń. Wczesną wiosną

1943 r. poeta warszawskiego getta Władysław Szlengel napisał wstrząsający, choć równie sarkastyczny wiersz o bohaterskiej śmierci³. Marzenia o heroicznej, godnej śmierci zostały zaakceptowane bez najmniejszej ironii przez przywódców niemalże wszystkich syjonistycznych partii działających w Erec Israel. Powstania w gettach warszawskim, białostockim czy będzińskim, próba buntu w Sobiborze, ucieczka z Treblinki były przez nich interpretowane jako prawdziwie „syjonistyczny czyn”.

W maju 1948 r. nowo powstałe państwo żydowskie liczyło 650 tys. mieszkańców. Przed jego powstaniem w ramach nielegalnej emigracji przybyło do Palestyny 85 tys. Żydów ocalałych z Zagłady. Dalsze 300 tys. dołączyło w kolejnych czterech latach, już po utworzeniu niepodległego Izraela.

Chajka za wszelką cenę pragnęła aktywnie się włączyć w budowę i rozwój swej ojczyzny. W kibucu Ha-Ogen znalazła nowy dom. Założyła rodzinę, starała się żyć w miarę normalnie, choć zapewne czuła, że zdradza swych zamordowanych bliskich i przyjaciół, że właściwie nie ma prawa do życia. Starła się za wszelką cenę o wydanie swojego dziennika, po raz ostatni w styczniu 1958 r. Na próżno.

Popęłniła samobójstwo w przededniu 15. rocznicy powstania w getcie warszawskim, 18 kwietnia 1958 r. Pozostawiła po sobie męża, trzech synów i dziennik okupacyjny w szufladzie biurka. W pierwszą rocznicę jej śmierci w 1959 r. ukazała się okrojona i ocenzonej hebrajska wersja dziennika. Z tekstu usunięto zbyt radykalne, zdaniem redaktorów, opinie na temat stosunku syjonizmu do diaspory i fragmenty krytykujące przywódców Ha-Szomer ha-Cair w Palestynie za bezradność i zdradę tysięcy członków organizacji w okupowanej Europie.

Pięćdziesiąt dwa lata później, w 2011 r., ukazała się książka Avihu Ronena „Skazana na życie. Dzienniki i życie Chajki Klinger”. Avihu Ronen jest historykiem oraz synem Chajki Klinger. W 1958 r., kiedy Chajka odebrała sobie życie, miał dziewięć lat.

Ten traumatyczny dzień pozostał mu w pamięci na całe życie. W rocznicę śmierci Chajki ukazała się jej książka, którą przeczytał z zapartym tchem: „Dowiedziałem się, że mama była bojowniczką w getcie, jedną z tych, o których towarzysze mówią z podziwem. Żyła w Polsce w Będzinie i w czasie wojny była w konspiracji. Mordechaj Anielewicz przyjechał do mamy i jej towarzyszy i wezwał ich, by walczyli z hitlerowcami. Wybuchło powstanie. Garstka przeciw wielu. Przczytałem w książce, jak złapano mamę z bronią w rękę i torturowano ją na gestapo. Mama napisała, że prawie ją zamordowali. Byłem z niej dumny. Miałem bohaterską mamę w książce i jej śmierć jakoś skojarzyła mi się z tymi okropieństwami, które przeżyła”. Avihu pozostał w kibucu, skończył szkołę, a potem jak wszyscy poszedł do wojska. Podczas wojny Jom Kipur w 1973 r. cudem uszedł z życiem. Wcześniej, w 1969 r., był wśród założycieli kibucu Kerem

³ Władysław Szlengel, *Dwie śmierci* [w:] *idem, Co czytałem umarłym. Wiersze z getta warszawskiego*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1979.

Szalom, który powstał w pobliżu Strefy Gazy i którego członkowie wierzyli, że uda im się zaprowadzić pokój między Izraelem a Arabami.

Studiował filozofię i historię, przy czym od samego początku było wiadomo, że skupi się na losach matki i historii organizacji Ha-Szomer ha-Cair w Zagłębiu Dąbrowskim podczas drugiej wojny światowej. Był to również temat jego pracy doktorskiej.

„Skazana na życie” to książka wyjątkowa. Jest to niezwykle rzadko spotykane połączenie pasjonującej narracji historycznej, osobistych pamiętników i refleksji. Jest ona wynikiem prawie trzydziestoletnich, iście benedyktyńskich badań nad historią żydowskiego Będzina w okresie wojny i dziejami Ha-Szomer ha-Cair na terenie Zagłębia Dąbrowskiego. Książka ta to frapująca podróż śladami zmarłej w dzieciństwie autora matki oraz osobisty dziennik syna, badacza i historyka. Jest to wreszcie fascynująca opowieść o dramatycznym starciu w Palestynie, a następnie w Izraelu między dwiema wizjami żydowskiego losu: pięknych, silnych i pozbawionych wszelkich kompleksów Izraelczyków, którzy własnoręcznie budowali swój piękny świat, a nieszczęsnymi, ocalałymi z Zagłady Żydami, którzy w okupowanej Polsce szli jak stado baranów na rzeź. Walczący o przetrwanie Izrael bardziej potrzebował żołnierzy i bohaterów niż biednych męczenników. Książka ta traktuje również o problematyce tzw. drugiego pokolenia, dzieci Żydów uratowanych z Zagłady. Sytuacja Avihu Ronena była w tym kontekście znacznie lepsza niż jego rówieśników – jego matka odeszła w aureoli bohaterki. Podziwiał ją, był z niej dumny i tym diametralnie różnił od tysięcy młodych Izraelczyków, dorastających w ponurych i milczących domach, gdzie rodzice chowali po kieszeniach kawałki suchego chleba.

Każdy z podjętych tu wątków jest znakomicie rozwinięty. Ronen nie poprzestaje na cytowaniu z dziennika i notatek matki. Porównuje różne wersje, sprawdza fakty, korzysta z istniejących już opracowań i spisanych relacji, spotyka się z żyjącymi jeszcze naoczными świadkami. Zamieszczona na końcu książki prawie trzydziestostronicowa bibliografia jest imponująca. Język nie stanowi dla autora bariery, można tu znaleźć pozycje w hebrajskim, jidysz, niemieckim, angielskim i oczywiście polskim. W rezultacie powstała znakomita, pasjonująca książka oraz wybitne dzieło naukowe.

Michał Sobelman